2472

KORRESPONDENT HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 30 Kwietnia   Nro 34.   Roku 1842.

NIEKTÓRE UWAGI CO DO MYCIA OWIEC.

(Dokończenie.)

Głównym warunkiem dobrego strzyżenia jest całkowite zdejmowanie run z owcy; strzygące więc kobiety co rok tą pracą się trudniące, należy zachowywać, a dozór mający nad strzyżą ściśle przestrzegać winien, aby runa całkowicie zdejmowane były.

Stosownie do ilości owiec należy późniéj przysposobić trzy lub sześć stołów, mających około trzy łokcie długości a dwa szerokości. Na te kładzie się runo pojedynczo stroną spodnią, to jest odskórną do stołu, oczyszcza się go ze słomy, żółtych kawałków pod brzuchem, mianowicie z wszelkich nieczystości, i tak oczyszczone trzy lub cztery runa wzdłuż stołu kładąc, zwija się wewnątrz jego boki w kształcie listu przez całą długość, kark i część tylną zagina się wewnątrz, całe zaś w dwie strony się składa, i raz na krzyż szpagatem się wiąże.

Wiązanie run przez skręcanie całego runa, lub też używanie ogona za wiązadło szkodzi i wełnie i utrudnia sortowanie; napotykałem bardzo często wełny dobrze myte i dość dokładnie urządzone, wiązane przędzą w tak znacznej ilości, iż trudnem było runa wywikłać. Oszczędność ta jest tak śmieszna, iż każdy z myślących obywateli, uniknąć jéj winien. Wiązadło tego rodzaju utrudza rozwijanie runa, zanieczyszcza wełnę i tak niekorzystnie usposabia kupującego, iż bagatelny zysk kilku złotych, nie raz stratą kilkuset opłacony bywa. Szpagat którym się wełna wiązać winna, powinien być średnio cienki i zupełnie gładki.

Głównym przymiotem wełny dobréj jest stosunkowa moc; odkrycie téj zalety polega na rozciąganiu sztapla, trzymając go z obu stron dopóty, dopóki się nie rozerwie. Mimo tego, nie ma dwóch run którychby sztaple zupełnie jednakową moc miały, i większa lub mniejsza wytrzymałość wełny, zależy od rassy i stanu zdrowia, szczególniéj zaś rodzaju i ilości paszy zwierzęciu dawanéj.— Wełna z rassy Infantado, w ogólności jest mocniejszą od wełny rassy Elektoralnéj.

Brak czasowy paszy, na wełnie dokładnie rozpoznać można; znawcy są nawet w stanie ocenić, w których miesiącach owcy na paszy zbywało, gdyż wziąwszy kosmyk wełny (sztapel) w ręce i rozciągnąwszy mocno, wełna nie wyciągnięta jeszcze, rwie się nagle w pewnych miejscach, bliżéj lub daléj wierzchołka; najczęściéj zaś w części bliższéj skóry, gdyż główny brak paszy w zimowych miesiącach gdy wełna rość zaczyna, ma miejsce. Wełny tego rodzaju nazywają się głodnemi. Wełny które ucierpiały przez chorobę i złe utrzymanie, choć zazwyczaj czyste miewają mycie, różnią się znacznie pozorem od pierwszych; powierzchowność ich mdła, włos przezroczysty i suchy; po strzyży są one dość miękkie, późniéj jednak twardnieją, w dotknięciu mają coś nieprzyjemnego i kolącego.

Fabrykanci, szczególniéj tego rodzaju wełny wystrzegają się, gdyż fabrykat niedokładnie przyjmuje kolor, i chociaż cienki na pozór, w dotknięciu jest nieprzyjemny i szorstki.

Późniéj główną rzeczą godną uwagi jest miękkość i elastyczność. Czy giętkość i miękkość wełny, od powierzchni wełny, czy też od wewnętrznego składu zależy, dotychczas jeszcze nie zostało rozstrzygnione. Zdaje się, iż różnica miękkości na różnym składzie chemicznym włosów polega.

Przypatrując się włosowi wełny przez mikroskop, widzimy, iż tenże w środku ma wydrążenie, właściwy tłuszcz rassy w sobie zawierające; tłustość ta przez pocenie się owcy na boczne ściany włosa występuje, i wełnie się udziela; zdanie to przyjęte wyjaśnia nam, dla czego w stanie naturalnym sztapel wełny, mniéj zdaje się zawierać tłustości, niż po jego rozciągnięciu.

Massa czyli płyn w środku włosa się znajdujący, do gummy elastycznéj lub też w przybliżeniu do rogu przystosowanym być może, a tak jak róg w miejscach z powietrzem lub z ziemią się stykających, twardszym jest od rogu przy skórze, tak też i włos na działanie powietrza wystawiony, koniecznie od włosa przy skórze odmiennym być musi.

Brak paszy i chorowity stan prowadzą za sobą brak tłustości; częste wystawianie owiec na deszcz lub promienie słoneczne, niszczy wierzchnią tłustość włosa, i

tłustości wewnętrznej nie dozwala się rozwijać. W okolicach górzystych lub tam gdzie na pochyłościach gór, w ziemi znaczna znajduje się ilość marglu, tenże wraz z kurzem w wełnę wnikając, czyni tłustość smolno-żywiczną, i rozkłada sztaple wełny.

Im wyżéj poprawiony jest gatunek wełny, to jest im więcéj się zbliża do rassy Elektoralnéj, tem trudniejsze jest jéj wymycie. W gatunkach Infantado, (dawniéj Negretti zwanych) i gatunkach średnio poprawnych, mycie czyste i białe jest niezbędnie potrzebnem, gdyż jeśli w gatunkach pierwszych znaleźć można obronę w nabitości wełny i krótkości, w drugich przy łatwości wymywania się, wtedy gdy wełna jest brudna, nie można jak tylko zaniedbanie lub wadę w rassie wnioskować. — Niektóre wody bieżące często wiele piasku w wełnę niosą; piasek ten wytrzepywanym być może na stole w kształcie sita zrobionym, bijąc z lekka w runo cienkim pręcikiem, zbytnie bicie jednak wełnę czyni grubszą.

Dodać nam tu jeszcze należy kilka uwag nad wygatunkowaniem i pakowaniem wełny.

Wełna nieczysta, żółta, zanieczyszczona pokarmem, na grzbiecie i szyi od runa oddzielana, nazywa się brakiem.

Brak ten w osobny worek pakowany być winien.— Wełnę czystą w gatunku nie zbyt mocno się różniącą a odpadającą od runa, nie należy z brakiem mieszać, gdyż za wielka powstaje go wtedy ilość, i kupiec na tém nic nie zyskuje, gdyż często bardzo wełnę brakową osobno się sprzedaje. Zysk wtedy przez lepsze części wełny znajdujące się w braku, przypada ostatniemu kupującemu, odpadki te więc szczególniéj wtedy gdy są czyste, na środek runa kłaść należy.

Niektórzy z obywateli dla ułatwienia kupcom późniejszego sortowania wełny, nie ograniczają się na samem tylko oddzielaniu braku, ale i wełnę przez sortownika na trzy lub cztery gatunki dzielą.

Postępowanie tego rodzaju, szczególniéj w nie bardzo wielkich owczarniach, nie tylko nie odpowiada swemu celowi, ale nawet szkodzi wełnie, czy ta wełna przez kupca ją nabywającego zostanie sortowana, czy też na handel surowy użytą.

W razie pierwszym sortowanie to żadnéj korzyści kupcowi nie przyniesie, gdyż będąc zmuszony ją drugi raz sortować, wełna przez to drugie sortowanie, za nadto mieć będzie odpadków, które chociaż téj saméj cienkości co i wełna, nigdy jednak téj saméj ceny osiągnąć nie mogą.

W razie drugim, znawca, kupiec wełnę kupujący, łatwo oceni prawdziwą jéj wartość, choć jedno runo w wielkości włosa nie zupełnie drugiemu odpowie, gdy tymczasem przez wielką różnicę co do cienkości włosa, oko ludzkie za nadto szybko z jednego stopnia cienkości na drugi przechodząc, koniecznie wpadać musi w niepewność, i trudném jest bardzo dokładne wyobrażenie powziąść o ogólnéj cienkości wełny, a w skutku tego cenę wartości jéj naznaczyć.

Jest więc najstosowniejszém, by obywatel na samém odłączeniu braku poprzestał, nie włączając jednak wełny téj do worka, wełnę z run zawierającego, gdyż zdarza się często, iż wełna w oryginalném pochodzeniu do Anglji bywa wysyłaną, a cena wełny tego rodzaju i nie jest w stanie ponieść kosztów, i znalezienie jéj późniéj przez fabrykanta, daje powód do reklamacji i do osłabienia zaufania w realne postępowanie sprzedającego.

Więcéj stosownem jest włączanie bardzo grubych run, spilsnionych do braku, albo też pakowanie je w osobny worek, który się kupującemu okazuje. Zapobiega się w sposób ten złemu osądzeniu wełny, gdyż najczęściéj na takie właśnie runo przy oglądaniu wełny zwykle się natrafia, a jakkolwiek można przypuścić, iż nie zbyt wiele się run tego rodzaju znajduje, sądzę jednak, iż kupujący zawsze w interessie swym działając, skłonniejszym jest do przypuszczenia większéj niż mniejszéj ilości.

Za niestosowne uważam pakowanie wełny w worki małe, łatane, z drelichu lub zbyt rzadkiego płótna. Worki powinny mieć 5 łokci długości i w cztery bryty, opatrzone numerami, bez wyszczególnienia wsi, gdyż i to jest zupełnie nieużyteczne.

Zbyteczne malowanie czerni wełnę farbą, i nie jest wcale przyjemnie sprzedającemu w Hamburgu lub Berlinie, ażeby kupujący i wieś i nazwisko właściciela znał.

Przy tratowaniu czyli pakowaniu wełny uważać należy, aby nie zbyt mocno ani też zbyt lekko pakować.— Worek powinien być zupełnie okrągły, bez wyskoków i dołów, gdyż przez nie wsiąka woda, chcąc zaś zbytniego rozdzierania się wełny przy pakowaniu uniknąć, 4 tylko, najwięcéj 5 run łączyć z sobą należy.

Ed.—H.

O STAWACH SŁODKIÉJ WODY
ICH ZARYBIANIU, UTRZYMYWANIU I KORZYŚCI.

Utrzymywanie stawów, chodowanie ryb mieszkających w słodkiéj wodzie, te tak ważne części gospodarstwa wiejskiego dobrze prowadzonego, zbyt mało zajmują uwagę mieszkańców wsi. Sadzawki, źródła, mało strumyki, zostawione są na los; wylewają one w jesieni, wysychają w lecie, stają się stekiem najnieprzyjemniejszych nieczystości; wyziewają szeroko niezdrowe tchnienia, a nikt nie zajmie się zagospodarowaniem ich i ciągnieniem z nich łatwych korzyści. Wszędzie uskarżają się na rzadkość ryb słodkiéj wody; rybacy twierdzą, iż mogliby przedać ich dziesięć razy więcéj jak teraz, szczególniéj gdyby były dobre co do gatunku, bo szczególniéj w poście nie mogą nastarczyć żądaniom kupujących. — Anglja bierze je od Hollandji i Belgji, ale w ilości niedostatecznéj, a ceny ich niezmiernie są wysokie, z powodu taryfy celnéj. Jednakże, mimo takiego niedostatku na targach, stawy nasze zostawione są bez starania, i z małym wyjątkiem dają one ryby chude i drobne, których zły gatunek odstręcza konsumentów, nikt nie myśli o rozszerzeniu użytecznego gospodarstwa stawów, które mogłoby stać się tém korzystniejszém, ponieważ ryby naszych wielkich rzek i przybrzeży morskich, straszone ciągłemi przeprawami statków parowych, ciągle się zmniejszają co do obfitości. Ryby słodkiéj wody równie są pożywnemi jak ryby morskie; mięso ich jest lekkie, łatwe

do strawienia, a kiedy są wychowywane starannie w zdrowych wodach, mają smak wyborny. Wiemy jak wysoce cenili je Rzymianie, pomimo tak bliskiego sąsiedztwa z morzem; wiemy jakie ogromne wydatki ponosili Luculle i Hortensiusze na zakładanie stawów i zarybianie ich. Chodowanie ryb wody słodkiéj, jest jedną z głównych gałęzi przemysłu chińczyków. W Pekinie i wszystkich wielkich miastach państwa niebieskiego, są targi wyłącznie przeznaczone na przedaż żywych ryb. Nakoniec Niemcy,cierpliwi i pracowici którzy nie zaniedbują żadnego z swoich źródeł bogactw kraju, poświecili głębokie badania nauce zarybiania wód swoich i najpomyślniejsze rezultaty z niego odnoszą. Do nas należy naśladować te dobre przykłady, i zaprowadzić w naszym kraju przemysł, który musi zwiększyć bogactwo narodowe, albowiem nie potrzebuje nic z zagranicy, ponieważ ciągnie korzyści z rzeczy, które dziś są bez wartości a nawet szkodliwe. Dla korzyści właścicieli którzyby chcieli puścić się w ten nowy zawód, podamy tu wkrótkości specjalny traktat o stawach, ogłoszony przez uczonego niemieckiego agronoma Gotlieb Boccius, który zwiedzał rozmaite kraje Europy, i widział jak dalece zaniedbaną jest prawie wszędzie ta ważna gałęź ekonomji wiejskiéj.

Ile możności starać się trzeba umieszczać stawy w bliskości wsi lub folwarków, aby do nich spływać mogły wody zapasowe tych miejscowości; prócz tego mieć będziemy dla naszych wychowańców, pożywienie obfite i mało kosztujące. Ponieważ należyte zagospodarowanie ryb wymaga kilku stawów, należy aby ich powierzchnie nie były w jednéj wysokości, a to dla tego żeby woda mogła łatwo spływać, za pomocą szluzy z wrotami, z pierwszego stawu do drugiego, a z tego do trzeciego. Dając szluzom długość dwóchset pięćdziesięciu do trzystu metrów, obejmie się znaczna przestrzeń i będzie można zbierać dostateczną ilość wód źródłowych i deszczowych; co jest bardzo ważném. Prócz tego te kanały szluzowe służą do przyjmowania ryb, które zwykle uciekają z stawu w którym odbywa się połów. Przebiegając przez te kanały, oczyszczają się one z mułu który je okrywa i utrzymują się przy życiu. Obszerność trzech stawów, powinna także być niejednakową. Drugi niech będzie większym od pierwszego, a trzeci od drugiego a to z następujących przyczyn.

Doświadczenie nauczyło, że potrzeba trzech lat, aby ryby doszły do należytéj wielkości. A zatem jeśli chcemy co rok zbierać produkt tych stawów, należy zarybiać je postępnie o rok późniéj jeden od drugiego. Mimo wszelkich zabiegów jakieby czyniono, zawsze zdarzy się przy połowianiu pierwszego stawu, że częśc ryb uciekając dostanie się do drugiego. Jeśliby zatem ten drugi nie był przyrządzonym do przyjęcia nowych przybyszów, z powodu niedostateczności miejsca i pożywienia, wszystkie ryby musiałyby zginąć. Stosownie zatem do téj uwagi, następującą należy zastosować proporcję: jeśli pierwszy staw ma trzy akry, drugi powinien mieć ich cztery, a trzeci pięć.

Ziemia zupełnie gliniasta nie jest korzystną do zakładania stawów; grunt lekko gliniasty albo żwirowaty, jest daleko lepszym. Jeśli jednak glina nie jest nadto głęboką, jeśli kopiąc dosięgniemy piasku żółtego, takie dno będzie korzystném. Na gliniastym gruncie ryby nie dobrze się trzymają, zbywa im na pożywieniu, woda bowiem przy takim gruncie zawsze jest zimna i niepożywna, nie zawiera żywiołów potrzebnych do żywienia poczwarek, owadów, robaków i nieskończonéj liczby zwierzątek, które ryby szczególniéj lubią.

Kopiąc staw, należy ścianom jego nadać lekką pochyłość, przedłużającą się na sześć przynajmniéj metrów od wierzchu; ta pochyłość pozwala rybom wyszukiwać robaki, które znajdują się w zielskach zarastających tę pochyłość, i prócz tego w takiém miejscu najchętniej składają one swój płód. Centralna część stawów, gdzie ryby chronią się w nocy albo w czasie dni gorących lub burzliwych, powinna być najeżoną kołkami i palikami, dla zniweczenia zamiarów złodziei ryb, sieci ich bowiem drzeć się będą o ostrza tych kołów, i po kilkokrotnych niepomyślnych zapuszczeniach, oddalą się.

Ale nie dość jest zabezpieczyć ryby od kradzieży, potrzeba jeszcze przyrządzić środki potrzeb e do utrzymania ich w stawach, kiedy przyjdzie pora połowu. W tym celu przed samą szluzą upustową, wykopać należy rezerwoar głębszy niż środek stawu, a w czasie upuszczania wody, ryby naturalnie tu będą się zgromadzały. Następnie potrzeba tylko więciorka do pochwytania ich. Kiedy połów zostanie ukończonym i staw wypróżnionym, zarybek zapuszcza się w owe głębiéj wykopane miejsce, i tam należy ciągle utrzymywać wodę. Jeśli można napełniać staw regularnym napływem wody, dość jest dać w środku głębokość czterech lub pięciu stóp, jak przeciwnie napływ wody jest nie pewny, trzeba tę głębokość powiększyć do sześciu lub siedmiu stóp. Po osuszeniu stawu, nie potrzeba wybierać z niego mułu, dość jest wyrwać sitowie i trzcinę, które są szkodliwemi. Muł wysychając wydaje zioła i trawy, to jest obfite pożywienie dla nowego pokolenia, które ma ten staw zaludnić. Szczególniéj należy utrzymywać **Potamogeton natans** (róża wodna) i **Ranunculus aquaticus** (jaskier wodny). Karpie i liny chciwie wyszukują tych roślin, lubią przepływać w pośród ich rozgałęzień i składają w nich najpospólniéj swoją ikrę. Szerokie, mięsiste i silne liście tych roślin wodnych, korzystnie zasłaniają te tajemnicze porody przeciw żarłoczności ptaków i łakomstwu szczupaków; mlecz samca zapłod ia je, i wkrótce pod tą zasłoną wykluwają się myrjady małych rybek.

Osuszenie stawu jest operacją delikatną, która wymaga wielkiéj ostrożności. Należy otwierać szluzy stopniowo, aby woda wązkim tylko strumykiem mogła wypływać. Lepiéj poświęcić kilka dni, tydzień nawet, na tę operację, niż postępować z zbytnim pośpiechem. Zbyt pośpieszne wypróżnianie, mogłoby szkodzić gospodarstwu stawów niższych i wzruszyć za nadto muł zebrany na dnie, kiedy tymczasem skoro zwolna upuszczamy wodę, ryby gromadzą się w rezerwoarze wykopanym głębiéj przed szluzą, i można je koszami zbierać. Kiedy ma się staw osuszać, należy zawsze mieć wielkie naczynia pełne czystéj wody, w których myje się i orzeźwia ryby; bez téj ostrożności narażalibyśmy się na z branie mnóstwa ryb zduszonych, co naturalnie psuje rezultat połowu.

W porze dżdżystéj, dobrze jest dać stawom napełnić się do samego wierzchu; wody które wpływają, zno-

szą zwykle z sobą mnóstwo robaków, ziarn i owadów, a muł który osadzają na brzegach użyznia na nowo nieskończone mnóstwo roślin, które ryby chciwie pożerają. Jeżeli jednak obfitość wody zbyteczną jest w pierwszym stawie, upuść ją zaraz na drugi i trzeci, bo przedewszystkiem unikać trzeba przebrania przez wierzch wody, i przejścia ryb z jednego stawu do drugiego; wtedy bowiem żywność niejednakowo jest podzieloną, większe ryby szkodzą mniejszym i nieznacznie obie rodziny giną.

Chociaż zalecam wpuszczanie w stawy wody z deszczów, jeśli one są bardzo obfite, należy jednak w bardzo małéj ilości sprowadzać tę, którąby zebrała się na sąsiednich płaszczyznach. Nagły napływ téj wody zimnéj i nieczystéj, zgęściłby wodę stawu, zagłuszył ryby i szkodził ich wzrostowi. Ciągłe i regularne podsycanie stawów potrzebną ilością wody, jest bardzo ważném i należy starać się o utrzymanie go ile możności.

Ponieważ wszelki cień, szkodliwym jest dla ryb, i ponieważ rozkład organiczny liści bardzo szkodzi ikrze, nie należy przeto nigdy sadzić drzew i krzewów nad brzegami stawu. Jeśliby kto jednak chciał mieć zasłonę zieloną nad stawami, należy sadzić drzewa o dwanaście do piętnastu metrów od brzegu. W téj odległości umieszczone drzewa utrzymywać będą zbawienny przewiew na powierzchni wody, a cień ich nie przyniesie szkody drobnym wychowańcom. Pod wpływem podobnéj zasłony, ryby nie tylko będą tłuściejsze, ale nadto nabiorą smaku daleko delikatniejszego niż te, które są chowane w wodach bagnistych i źle przewietrzanych.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Stanisławów dnia 14 Kwietnia. Woły wypasowe ze stajen Podola i Pokucia, zaczęły w tym roku iść do Ołomuńca dość wcześnie. Woły żurawieńskich spekulantów w Hostowie kupione, poszły już w drogę; zaś te, które spekulanci czerniowieccy zakupili po stajniach w Horodence, Załuczu i koło Seretu, mają wkrótce w kilku partjach ruszać. Ceny w Wiedniu są dotąd zbyt nizkie, lecz trafiało się najczęściéj, iż kto podczas złéj ceny rusza, na podwyższoną trafia; wszak woły najmniej cztery tygodnie iść potrzebują, przy złych cenach mało spekulantów i nie wielkie dostarczanie, przy małéj dostawie cena musi podrożeć, albowiem potrzeba nie ustaje. Żydzi nie zważają na to wszystko, i mają tę fałszywą spekulację, iż dopiero wtedy rzucają się do handlu, gdy mają wiadomość o zyskownych sprzedażach; wtedy raptownie wszyscy przepełniają prawdziwą potrzebę, i sami stają się przyczyną nieproporcjonalnego zniżenia cen. Wszystkie woły które dotąd z Podola i Pokucia popędzono, były nadzwyczaj tłuste; brak siana i słomy zmusił niektórych wcześniéj ruszyć; inni zaś ruszyli dla wcześniejszego zamknięcia nieszczęśliwéj gorzelni. Siano od Śniatyna do Stanisławowa jest tak drogie, iż cetnar wypada po 3 zr. w. w. i jeszcze nie można go dostać.— Przeszłego roku chłopi wypędzali już o téj porze bydło i owce w pole, teraz zaś śniegi i zimna przymuszają karmić w domu, a tu nędza między chłopami największa.— Jest obawa, aby ta zła pora nie sprowadziła złych skutków na jarmark wojniłowski: jeżeli pierwszych dni Maja nie będzie paszy (na co się bardzo zanosi), to mało kto bupować będzie woły w paszę. Przetrzymanie wołów kilkanaście dni na sianie, byłoby bardzo drogie; dla tego to wielu wstrzymma się zapewne z kupnem, aż do Stanisławowskiego jarmarku na Boże Ciało.

Oziminy z wiosny okazały się bardzo dobre, jednak śniegi i zimna zaczęły późniejsze zasiewy niszczyć. Obsiewy wiośniane zostały także przerwane.

Jęczmień nasienny bardzo poszukiwany; — i owies znacznie podrożał. Wódka nie ma pokupu; za garniec 20stopniowéj nie chcą nawet i po 12 kr. m. k. płacić.— Przy takiéj klęsce jaka w tym roku gorzelników dotknęła, wiele gorzelni zostanie nieczynnych.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

—Dnia 29 Kwietnia.—

		żądają		Dają	
1. *Wexle.*		R s.	k	R s	k
Berlin 100 talarów . . .	2 M. .	92	70	92	70
Gdańsk 100 talarów. . . .	2 M. .	92	25	92	—
Hamburg 300 m. k. . . .	2 M. .	139	20	138	90
Londyn fun. sterlin. . . .	3 M. .	6	36	6	30
Lipsk 100 talarów		—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sreb. . .	1 M. .	100	-	99	50
Petersburg ditto. . .		100	—	99	50
Paryż 300 franków . . .	3 M. .	—	—	—	—
Wiedeń 150 zł. reńskich. .	2 M. .	96	90	96	90
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	92	70	92	55
2. *Monety.*					
Polskie złoto za 100 złp.		—	—	—	—
Rossyjskie Imperjały.		5	15	5	15
Holend. dukaty nowe		2	94	2	92
ditto stare ważne . . .		—	—	—	—
Pruskie Frydrychsdor.		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austr. bil. ban. 150 r.		—	—	—	—
3. *Papiery.*					
List zastaw. b. bez k. (*).		—	—	—	—
Listy zastawne nowe.		14	79	14	76
Obligi skarbowe na zł. 1000. . . .		—	—	—	—
Oblig. cząssk. na zł. 500.		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 21 1/6

SREDNIA CENA ZYWNOŚCI

Na ostatnich targach Warszawskich i Pragskich płacono za korzec żyta rubli sr. 3 kop. 7;— pszenicy r. s. 5 k. 34; — Jęczmienia r. s. 2 kop. 30; — owsa r. s. 1 k. 65; — mąki pszennéj przedniéj r. s. 7 k. 30, ordynarnéj 6 ćwierci r. s 7 k. 51, żytniéj pytlowéj r. s. 4 k. 33, gryczanéj korzec r. s. 3 k. 25 1/2; kaszy gryczanéj zwyczajnéj r. s. 4 k. 53, drobnéj r. s. 6 k. 98, jęczmiennéj ordynarnéj r. s. 3 k. 56; — siana furę jednokonną od r. s. 3 k. 80 do r. s. 3 k. , parokonną od r. s. 3 k. 45 do r. s. 4 k. 50; słomy furę zwyczajną od r. 1 k. 87 do r. s. 3 k. 90; — sążeń drew sosnowych r. s. 6 k. 45; — wół dobry od r. s. 54 do 37 średni od r. s. 36 do 29, lichy od r. s. 28 do 21; — ciele r. s. 2 k. 55— wieprz dobry od r. s. 15 do 13 średni od r. s. 12 do 10, lichy od r. s. 9 do 6; — masła funt k. 16 1/2 słoniny funt k. 10;— kartofli korzec k. 94 — okowity 10 próby garnie k. 73;—6tej próby garniec kop. 44.